

Przedpłata

Pocztą rocz. 5.
płr. 2.50. kw.
1.25. W Radomiu: bez odnosz.
rocz. 4. płr. 2.
kw. 1. Przedpłate
przyjmuje Wyda-
wnictwo i Księ-
garnia.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty.

Ogłoszenia

Przyjmuje Wyda-
wnictwo „Gazety
Radomskiej“ po
cenach stałych
a w Warsz wie-
domy ogłoszeń.
Ogłoszenia tyl-
ko po polsku.

Wydawnictwo „Gazety Radomskiej“ ul. Lubelska, dom W-go Grodzkiego N. 136, otwarte codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 3-jej po poł.

Dziś dnia 24-go Sierpnia: Bartłomiej.

Rękopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 5 m. 0. Zach. o godz. 7 m. 3.

Ochrona lasów.

Okólnik generał-gubernatora warszawskiego do pp. gubernatorów w Królestwie Polskiem.

W dniu 8-ym (20-ym) czerwca r. b. Najwyższe zatwierdzone zostało zdanie rady państwa o wprowadzeniu w życie w guberniach Królestwa Polskiego Najwyższej zatwierdzonej 4-go (16-go) kwietnia 1888 r. ustawy o ochronie lasów (zb. pr. t. VIII cz. I, wyd. z r. 1893 art. 793—840) z pewnemi zmianami i uzupełnieniami, odpowiednio do warunków miejscowych.

Powołane wyżej prawo ma na celu z jednej strony położyć tamę szkodliwemu dla dobra społecznego trzebieniu lasów, z drugiej zaś—pomagać do uporządkowania gospodarstw, zarówno w prywatnych, jak publicznych lasach. Ustanowiony na zasadzie tego prawa w guberniach Królestwa Polskiego zarząd ochrony lasów, za wyjątkiem lasów obciążonych serwitutami włościańskimi, należy być, zgodnie z art. 815 ustawy leśnej, do ministerstwa rolnictwa i dóbr państwa, które działać będzie za pośrednictwem miejscowych komitetów ochrony lasów, złożonych z osób, wyszczególnionych w art. 817 ustawy, z tą tylko różnicą, że do składu komitetu zamiast gubernialnego marszałka szlachty, prezesa ziemskiego zarządu gubernialnego i dwóch członków z grona miejscowych właścicieli lasów wejść powinni: prezes miejscowej dyrekcji gubernialnej Towarzystwa kredytowego ziemskiego i dwaj członkowie z pośród miejscowych właścicieli lasów powołani przez generał-gubernatora warszawskiego na przedstawienie gubernatorów.

Bezpośrednią zaś opiekę nad lasami, obciążonemi służebnościami włościańskimi, zarówno co do użytkowania tych lasów, jak sposobu rozciągania nad

niemi dozoru, nowe prawo przelewa na ministerstwo spraw wewnętrznych, które działać będzie za pośrednictwem utworzonych w każdej gubernii komisji z połączonych komisji gubernialnej do spraw włościańskich i komitetu ochrony lasów, które posilkoować się będą przy wydawaniu rozporządzeń. Najwyższe zatwierdzone 31-go grudnia 1875-go r. przepisami i nowemi ustawami, powołaniem do życia przez wspomniane na wstępie prawo z d. 8 (20) czerwca 1898-go r., przyczem praca kancelaryjna połączonych komisji koncentrować się będzie nie w komitetach ochrony lasów, działających za pośrednictwem zarządzających sprawami dóbr państwa lub zastępujących ich miejsce rewizorów, lecz w kancelaryach komisji gubernialnych do spraw włościańskich, pod bezpośrednim kierunkiem członków stałych. W obec tego p. ministrowi spraw wewnętrznych po porozumieniu z p. ministrem rolnictwa i dóbr państwa służy prawo wydawania połączonym komisjom szczegółowych instrukcji o sposobie spełniania leżących na nich obowiązków.

Z tego, co przytoczono wyżej, widać doskonale tę zasadniczą różnicę, która się mieści w wymaganiach nowego prawa pod względem sposobu rozpoznawania i rozstrzygania wszelkiego rodzaju spraw, związanych z ochroną z jednej strony lasów, obciążonych służebnościami włościańskimi, z drugiej zaś—lasów wszystkich innych kategorii. Przytem wszakże nie od rzeczy będzie dodać, że rozstrzyganie wszystkich spraw, wynikłych przy użytkowaniu przez włościan z praw serwitutowych, zapewnionych im przez tabele likwidacyjne, należąc będzie i nadal do obowiązków miejscowych urzędów do spraw włościańskich.

W obec tego, że prawo z d. 8 (20) czerwca r. b. było już ogłoszone w d. 17 (29) czerwca (Nr 86 zb. praw i rozporz. rząd.), ja, troszcząc się obecnie o jaknajrych-

lejsze i prawidłowe wprowadzenie w życie w Najwyższe powierzonym mi kraju tego, nader ważnego aktu państwowego, uprzejmie proszę Waszą Ekscelencyę:

1) Postarać się zaraz: a) o przedstawienie mi do zatwierdzenia osób z pośród miejscowych właścicieli lasów, mających wejść do składu komitetów ochrony lasów w charakterze członków; b) o zebranie wiadomości za pośrednictwem zarządzających sprawami dóbr państwa lub ich zastępców, a także przy pomocy komisji do spraw włościańskich i innych podległych instytucji i sporządzić spis wszystkich lasów w gubernii, mających pozostawać pod opieką komitetów ochrony i wspomnianych wyżej połączonych komisji; c) porozumieć się z miejscowym zarządzającym sprawami dóbr państwa, lub z jego zastępcą, tudzież polecić członkom stałym komisji włościańskich, co należy, obecnie zaś zająć się rozpoznaniem projektów podziału opieki nad lasami między urzędnikami skarbowego urzędu leśnego, policyi i komisarzami do spraw włościańskich, przyczem, przy formowaniu rewizorów ochrony leśnej, powierzonych bezpośrednio opiece każdej osoby podwładnej komitetowi ochrony lasów, należy trzymać się podziału terytorjalnego gubernii, mając jednocześnie na względzie możność sporządzenia rzeczywistego, nie zaś nominalnego tylko doboru leśnego ze strony każdej z osób wymienionych, skutkiem czego, o ile większa liczba osób będzie do dozoru wciągnięta, o tyle będzie on więcej rzeczywistym, albowiem każdy opiekun będzie miał pod swoim dozorem mniejszą ilość działów i będzie w możności spełniać obowiązki urzędu ochrony leśnej bez narażenia na szwank swych obowiązków stałych; 2) a) w miarę możności organizować w najbliższym czasie komitet ochrony leśnej przy składzie osób, wymienionych w art. 817 ustawy leśnej

(wyd. r. 1893) z wyżej wspomnianemi dodatkami do tego artykułu, przyczem niezatwierdzenie przeze mnie w czasie właściwym członków właścicieli lasów nie powinno być przeszkodą do otwarcia czynności komitetów ochrony leśnej, ze względu na to, że postanowienia tych komitetów w początkach będą miały charakter wyłącznie rządzący, i że dla ich legalności, w myśl art. 818 ust. leśnej, wystarcza, aby na posiedzeniu oprócz prezydującego lub zastępującego jego miejsce obecnych było nie mniej niż czterech członków komitetu; b) przedsięwziąć środki do możliwie obszernego zawiadomienia właścicieli lasów i otwarcia czynności miejscowego komitetu ochrony leśnej; c) po uformowaniu komitetów ochrony leśnej pomyśleć o urządzeniu komisji połączonych; d) wejść w stosunki z zarządzającym sprawami dóbr państwa (lub jego zastępcą), zarazem polecić stałym członkom, aby wyżej wspomniane projekty podziału gubernii na rewiry ochrony leśnej, tudzież projekty wyznaczenia opieki nad lasami serwitutowi rozpoznali i zatwierdzili w odpowiednich komisjach, możliwie na najbliższym posiedzeniu; e) w tem sam sposób upoważnić zarządzających referatami komitetów do prowadzenia korespondencji w imieniu komitetu i do prawa rozporządzeń, w celu przygotowania spraw dla wysłuchania przez komitet, oraz dać wszystkim członkom dozoru miejscowego należyte pełnomocnictwo na prawo sporządzania protokołów z powodów odkrytych przez nich przekroczeń co do przepisów prawa o ochronie lasów, niektórym zaś urzędnikom, uważanym za dość doświadczonych, dać oprócz tego prawo pociągania do odpowiedzialności sądowej winnych i wnoszenia skarg i odeszów na wyroki władz sądowych (art. 834 i 838 ust. leśn.) i f) skomunikować się z miejscowym zarządzającym dobrami państwa o jaknajry-

MUSZKIETEROWIE

Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY,
opisany na tle pierwszej połowy XVIII w.
przez

Michała Synoradzkiego.

(Dalszy ciąg).

Przeszedł się znów po komnacie, szepcząc z żalem wielkim.

— Ten Tadeusz! Ten Tadeusz! Ktoby się mógł spodziewać, że do tego stopnia zapomnienie posunie... Popędowi krwi młodej dał się unieść, inaczej nie może być, ale to go nie uniewinnia... Podnieść oczy na małżonkę rodzica, to wina nie do przebaczenia... Gdyby tego nie był uczynił! Gdyby pomiarkowanie miał...

Tak się skarżył przed samym sobą nieszczęśliwy starzec, opętany przez złą kobietę, któremu siły starzane nie pozwalały postawić się energicznie, jasno w rzeczy wejrzeć, do porządku sprawy domowe przyprowadzić i z pod jarzma się uwolnić.

Pani Barbara nie omieszkiała zwierzyć się ze spostrzeżeń swoich przed Czarbanem, ten jednak wagi do nich żadnej nie przywiązywał. Uśmiechnął się z lekceważeniem i ramionami wzgardliwie wzruszył, dodając:

— Bari, uznaję w tobie kobietę zalet niepospolitych, posiadasz geniusz polityczny w wysokim

stopniu, lecz w tym razie posuwasz się do przesady. Codo mnie, jeśli się czego obawiam, to że strony Tadeusza; on istotnie jest przeciwnikiem niebezpiecznym, ale choraży... tego ujarzmiłaś zupełnie. Może przypominać sobie swoje złote czasy; może sarkać, narzekać, oburzać się niekiedy i niecierpliwie; lecz wszelkie jego usiłowania rewolucyjne na nic się nie zdadzą — łatwo je słowem jednem pokonasz. To mumia, w której resztki życia tleją, niedołęga, który do niczego nie jest zdolny, chyba do narzekania i zręczności. Uspokobieniu temu zresztą wcale się nie dziwię: ma powód uskarżać się...

Głową wstrząsnęła pani Barbara, przeczenie tym sposobem wyrażając.

— Takby się zdawało — rzekła poważnie — a jednak często, gdy jestem zmuszoną patrzeć na niego i miłą rozmowę z nim prowadzić, niepokój mnie ogarnia. Dziś słów kilka wyrwało mu się niechcący, a mówił je takim tonem i tak dziwnie spoglądał, że dreszcz mnie przeszedł... Trzeba podwoić baczność—może wiadomości lub denuncjacje jakie odbiera; może zdołał sobie zjednać jakiego sprzymierzeńca...

— Bari, mówisz o niebezpieczeństwach nieistniejących i obawiasz się bez potrzeby! Wszak ten człowiek z nikim prócz z tobą i służbą, się nie widuje; sobie za-

uwać możesz, służba zaś jest nam zupełnie oddana...

— W każdym razie musimy rozwiązanie tej dręczącej nas sprawy przyspieszyć. Przedewszystkiem Rupejko... Ten niech zrobi swoje... — Rupejko nie zawiedzie... — zapewnił Czarban.

— A regent i doktor dokończą. Aby ty, Hilareciu, postępuj rozważnie. Ostatnia twoja bytność z Rupejką „pod Okrętem“, raz ci jeszcze powtarzam, była szczytem nieostrożności.

— Znów! — zżymnął się Czarban. — Sądzę, że nowe monitum, po ostatnim, którego oszczędzić mi nie raczyłaś, jest wcale nie na miejscu.

— Przestroga i przypomnienie, nigdy nie zawadzą...

— Co za wiele, to niezdrowo — mruknął Hilary — zbytek kazi pożytek...

— Hilary, mój drogi, więcej roztropności i umiarkowania. Nic łatwiejszego, jak się zdradzić krokiem nieopatrzny...

Czarban za rękę ją ujął i rzekł, udając komicznie zrozpaczonego:

— Bari! boska kobieto... o tak ważnych i niekoniecznie przyjemnych rzeczach trudno rozprawiać naczecz... a myśmy jeszcze nie po śniadaniu. Ja przynajmniej czciesz czując, jestem formalnie do niczego; myśli zebrać a tembardziej kombinować logicznie nie jestem w stanie...

— Z ciebie lekkoduch nieule-

czalny—skrzywiła noskiem pani Barbara, lecz spełniając życzenie swego faworyta, zadzwoniła o śniadanie.

Przeciągnęło się ono długo, gdyż para biesiadników przeplatała je tajemniczemi naradami, dotyczącemi spólnego położenia; Czarban na cierpliwość się silił, jak mógł tłumili ziewanie a słuchając i potakując pani Barbarze, myślał, jakby się z domu wyrwać, słuszny rzekomo powód wykony-powawszy, i do miłego towarzystwa pospieszyć.

Bo człowiek ten przenosił nade wszystko wesołe towarzystwo. W obec pani Barbary udawał zakochanego, lecz rzeczywiście tak nie było. Kiedyś może żywił dla niej pewne uczucia, ale nie miłości, jeno zmysłowe, które szybko się wznecają a prędzej jeszcze gasną. Był to bowiem hulaka w całym znaczeniu, który wszelką pracę, wszelką myśl poważną ze wstrętem od siebie odsuwał, natomiast jako ideały życia, cenił miłostki, wrażenia codziennego, karty i bankiet, suto winem oblany. Dla tych ideałów porzucił ongi swoją Bari, gdy się w krytycznem położeniu znalazła, i dopiero wtedy wrócił ze skrucą, gdy się dowiedział i zapewnił, iż stan rzeczy się zmienił. Chorażyna w skrucę i tłumaczenia kłamliwe kochanka łatwo uwierzyła, przebaczyła mu, gdyż szalenie była do niego przywiązana... Kochała go

chlejszem podaniu do wiadomości wykazu lasów, podlegających ochronie (art. 794 ust. 1. leśn.) i przedsięwziąć prawem przepisane środki do ochrony tych lasów.

We wszystkich swoich czynnościach zarówno komitety ochrony lasów, jak podwładne im organy miejscowe obowiązane są niechybnie stosować się do wymagań prawa z d. 4-go kwietnia 1888-go r. o oszczędzaniu lasów i do rozporządzeń, wydanych przez p. ministra rolnictwa i dóbr państwa w rozwinięciu tego prawa: przestrogi dla komitetów ochrony lasów, instrukcje, przepisy i wyjaśnienia okólnikowe, rozesłane obecnie przez departament leśny w dostatecznej ilości egzemplarzy do wszystkich gubernii kraju. Z wymienionymi wyżej wskazówkami ministerium rolnictwa i dóbr państwa powinny się ściśle zgadzać przewidziane w punkcie 3-im art. 834-go ustawy leśnej instrukcje komitetów leśnych, udzielane służbie wykonawczej, zarówno co do leżących na nich obowiązków i sposobu ich spełniania, jak i ich odpowiedzialności.

Do tego uważam za konieczne dodać, iż bliższe wskazówki zarządzającym dobrami państwowymi, ich zastępcami i innym urzędnikom leśnym o stosowaniu prawa ochrony lasów w miejscowościach wszystkich gubernii nadwiślańskich, będą udzielone przez wydelegowanego w tym celu przez p. ministra rolnictwa i dóbr państwa naczelnika wydziału ochrony lasów departamentu leśnego r. dw. Prileżajewa, który może udzielać właściwych wyjaśnień i innym osobom zarządu ochrony lasów, jeżeli to uznane będzie za pożądane przez pp. gubernatorów, i jeżeli Wasza Ekscelencja wezwie poczyni odpowiednie w tym duchu rozporządzenia.

Wyżej wspomnianymi wskazówkami podjętymi ministerium rolnictwa i dóbr państwa w wypadkach właściwych przy rozstrzyganiu spraw ochrony lasów, nie przewidzianych w przepisach z 31-go grudnia 1875-go r. (o sposobie korzystania z lasów, obciążonych serwitutami włościańskimi), według mego zdania, powinny tymczasem kierować się połączone komisje aż do czasu udzielenia przez p. ministra spraw wewnętrznych tym instytucjom szczegółowych instrukcji co do sposobu i porządku wykonania leżących na nich obowiązków.

Przy rozstrzyganiu wszelkich spraw o wykazywanie lub wykarczowywanie lasu, prowadzonych na podstawie umów, zawartych przed zastosowaniem prawa o ochronie lasów w guberniach Królestwa Polskiego, Wasza Ekscelencja kierować się będzie Najwyżej zatwierdzonym d. 17-go kwietnia 1895 r. zdaniem rady państwa o mocy umów, zawartych w celu eksploatacji lasów, przed wydaniem lub zastosowaniem ustawy z d. 4-go kwietnia 1888-go r. o ochronie lasów, i sprzecznych z wymaganiami tejże ustawy, a ogłoszonych w № 158-ym „Zbiornik praw i rozporządzeń rządowych” za r. 1895-ty w art. 1277-ym.

Mając na względzie, że pośpiech w zastosowaniu prawa o ochronie lasów, w Najwyższej powierzonej mi kraju będzie w zupełności zależny od tej bacności, z jaką pp. naczelnicy gubernii odniosą się do tej ważnej dla dobra ogółu sprawy, tuszę niepełną nadzieję, że Jaśnie Wielmożny Pan nie zaniedba przedsięwziąć wszystkich od niego zależnych środków, celem szybkiego i prawidłowego urze-

do tego stopnia, że nie poznała się na komedii, jaką odgrywał. Namietność zaślepiła, a zwłaszcza kobiety usposobienia demonicznego i tak namietne, do jakich ona należała; w ich sercach dawna miłość nigdy nie rdzewieje a tem silniej płonie, im więcej zbliżają się do kresu, po za którym czeka je straszliwa dla nich doba wędnięcia...

Czarban wiedział, że posiada nad sercem chorążyny przewagę, więc bez ceremonii z tego korzystał. Odgrywał rolę Adonisa, bo mu z tem było bardzo dobrze; ale ile tylko mógł razy, wyzykiwał jej dobrą wiarę i zaślepienie. Gdy przebrał w czem miarę, a chorążyna wymówkami go karcila, udawał obrażonego i to wystarczało, aby ją skłonić do przebaczenia winy. Często postępował z nią wręcz despotycznie, arogancko, brutalnie—ona zaś i to mu przebaczała. Przyszła nawet słusność, gdy się tłumaczył:

— Zastanów się, Bari, jestem

czywistnienia wymagań rzeczoności prawa i jednocześnie proszę J.W. Pana zawiadomić mnie o tych wszystkich wypadkach, kiedy w dopięciu wskazanego celu zajdą jakiegokolwiek przeszkody, których usunięcie przekraczać będzie granice udzielonej J.W. Panu władzy. (Podpisano)

Jenerał-adjutant książę Imeretyński.
(Kontrasygnował)
Naczelnik kancelarii E. Mienkin.

Dla Świątnik.

Od czeigodnego ks. Michała Hellicha, proboszcza parafii Obrazów, o-trzymaliśmy list następujący:

„Do szanownej redakcyi
„Gazety Radomskiej.“

Zwracam się z gorącą prośbą o pomoc lub radę dla nieszczęśliwych moich parafian, pogorzelców wsi Świątniki, która tydzień temu strasznym pożarem dotknięta została.

Nie darmo nawołujecie sz. panowie do zakładania wiejskich straży ognio-wych; o ileżby w tym wypadku pomoc ta okazała się korzystną!

Wieś Świątniki, znana w całym pow. sandomierskim, a nawet w kraju z przechowanych do dziś dokumentów, przywilejów królowej Jadwigi — w przeciągu lat 7-u drugi raz staje się pastwą płomieni.

Spaliło się obecnie 30 chat wiejskich i 10 stodół zbożem napełnionych—kilkanaście rodzin dziś już rękę wyciąga o wsparcie, gdyż ani jeść ani czem obsiać skib swoich nie mają. Jako proboszcz, niedawno tu nastąpił, patrzę się na ich nędzę i nie widzę sposobu ratowania ich. A lud to do-bry, pobożny i pracowity, tylko, że ubogi, a dziś tembardziej przez pożar do wielkiego ubóstwa przyprowa-dzony.

Możeby i inne redakcyje łaskawie o tem podać zechciały do wiadomości publicznej.

Pelen uszanowania
Ksiądz Michał Hellich,
proboszcz par. Obrazów.

Ostatnia poczta Sandomierz.

„Gazeta Radomska“ na nieszczęśliwych mieszkańców Świątnik przyjmuje wszelkie datki pieniężne i prosi serca szlachetne, aby o ludzie ubogim nie zapominały.

Redakcyja
„Gazety Radomskiej.“

Brudnica mniszka.

Od pierwszych dni sierpnia prowadzi się zacięta walka z brudnicą mniszką w lasach T-wa Staracho-

meżczyzną w sił pełni, od świata coś mi się należy. Wy, kobiety, potrzeb i wymagań naszych nie rozumiecie...

Nie zapomniał jednak dodawać czule:

— Ale zawierz mi, boska kobieto, iż ty jedynie i niepodzielnie w moim sercu pannujesz...

Dla chorążyny był to argument tak silny, że walczyć z nim nie była w stanie...

W pozbyciu się Tadeusza i wymuszenie od chorążego zapisu na rzecz pani Barbary, miał Czarban interes własny. Wprawdzie w domu chorążyny na niczem mu nie zbywało, mógł zadawała wszystkie swoje upodobania i zachcianki ale kontrola pani Barbary wielce mu była niemiła, dręczyła go, ni-by zmora, przygnębiała i niecierpliwiła. Obiecywał sobie, a nawet był pewnym, że się jej pozbędzie, że odetchnie wolniej, pełną pierśią, swobodę zupełną uzyska.

— DCN —

wickiego. Wykrytą wówczas tam została przez nadleśnego tychże lasów p. Wł. Grabińskiego, z początku w pojedynczych egzemplarzach, potem, w miarę jak przybywała, w ilościach coraz bardziej zatrważających. Gdy tylko mniszka została wykryta, nawet w pojedynczych egzemplarzach natychmiast administracya starachowicka zawiadomiła i zaalarmowała sąsiednich właścicieli lasów prywatnych i rządowych w całej niemal gubernii, oraz odnośnie władze tak leśne, jako i administracyjno-policyjne.

Przy poszukiwaniach, zkąd mogłaby mniszka przybyć do lasów starachowickich, okazało się, że w lasach bodzechowickich, o milę oddalonych od lasów starachowickich, pległa się już od roku, a może i dawniej, i tylko przez niedbalstwo, niezadadność i nie wiadomość tamtejszej straży leśnej, żadnych nie przedsiębrano środków jej tępienia. Obecnej wiosny gasienice mniszki tak się tam rozple-niły, że zdołały już w ciągu tego lata zniszczyć około 1,000 morgów lasu, który obecnie kwalifikuje się tylko do wycięcia i spalenia natychmiastowego. Skutki jednakże tego zaniedbania obecnie już ponoszą nie tylko właściciele lasów bodzechowskich ale i okoliczni sąsiedzi.

Administracya lasów starachowickich w ciągu trzech tygodni walki już wydała przeszło 4,000 rb., na tępienie mniszki; administracya lasów ostrowieckich hr. Wielopolskiego już podobno około 1,000 rb.

Walka dotąd ograniczyć się musi do zbierania motyli, których np. tylko w jednym obrębie lasów starachowickich, położonym najbliżej lasów bodzechowickich, zbierano 500,000. Co by to było na rok przyszły, gdyby walkę się zaniedbało!... Miliony, miljarde, groźne dla lasów nie tylko w gub. radomskiej, ale i całego Król. Polskiego.

Zaalarmowane władze leśne rządowe, zawiązały komitet walki z mniszką pod kierownictwem nadleśnego lasów starachowickich p. Grabińskiego, z udziałem dwóch rewizorów lasów rządowych i dwóch nadleśnych lasów rządowych, a pod przewodnictwem J.W. prezesa zarządu dóbr państwa. Na lasy staszowskie mniszka też napadła w r. b., lecz tam jest prowadzona też walka z nią, może się więc ta klęska odwróci lub umiejscowi.

Z lasów rządowych nadchodzą też wieści o pojawieniu się „mniszki.“

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że administracya T-wa starachowickiego przyjmie udział w wystawie kieleckiej i pomieści „mniszkę“ z całym zasobem jej rozwoju i szkód.

Dobrzeby było skorzystać i z wystawy radomskiej inwentarza, by pouczyć właścicieli lasów o grożącym im niebezpieczeństwie.

Czas odnowić PRZEDPŁATĘ.

List z Warszawy.

Lud warszawski złożył świadectwo dojrzałości na dwóch zabawach, urządzonych dla niego w parku prazkim, ci zaś, którzy nawoływali do urządzania podobnych zabaw dla ludu, święcili wielki tryumf. Około 30,000 osób, zgromadzonych w celu godziwej rozrywki, nie zakłóciło ani na chwilę ogólnego porządku, w tych tłumach nie znalazło się ani pijanych, ani bezmyślnych swawolników, ani burzycieli spokoju publicznego. Bawiono się z godnością, jak przystało na ludzi cywilizowanych, lubo nie

krępując się zbytnio formami towarzyskimi, rozkładając się na trawnikach i na murawie. Największym powodzeniem cieszył się teatr pod gołym niebem, stwierdzając, po raz nie wiem który, potrzebę nieodzowną teatru ludowego. To też o pozwolenie założenia teatru ludowego w Warszawie stara się kilka na raz osób, w tej liczbie dyrektorowie goszczących tu trup, pp.: Dobrzański, Smotrzycki i b. dyrektor Puchniewski.

Najbardziej przychylnie dla sprawy byłoby wyłączenie teatrów ludowych z pod zakusów spekulacyjnych, stworzenie z nich instytucji czysto społecznych pod opieką powstających kuratorów trzeźwości.

Nie wątpię, że wieść o powodzeniu zabaw ludowych w Warszawie odbije się szerokim echem po kraju całym, że w pierwszym rzędzie Radom, nigdy nie dając się wyprzedzać pod tym względem, niebawem, w tym sezonie jeszcze, korzystając z pięknej pogody, zakrzutnie się około urządzenia u siebie zabaw podobnych.

A lud wasz miejski potrzebuje godziwych rozrywek nie żartem. Nie mówię o klasie rzemieślniczej, która jest przeważnie uspołeczniona pięknie, ma własną czytelnię, urządza swoje przedstawienia i bale, na których bawi się przyzwoicie i wzorowo. Pamiętam zadziwienie osoby przybyłej z Cesarstwa na wieść, iż rzemieślnicy radomscy urządzą bal własny w resursie. „Ależ to będzie skandal!“ twierdził z góry pesymista. Poszedł na zabawę, aby naśmniać się i wyszykanować, a wyszedł z niej zachwycony. „Gdzieindziej nie potrafiliby się tak bawić rzemieślnicy...“

Przybywszy owego, po tej próbie, nie zadziwiło już potem przedstawienie sceniczne, z sił rzemieślniczych złożone, nie zadziwiło go nawet, że ślusarz napisał sztukę spektaklową p. t. „Nowe prądy.“ Znajdował naturalne, że ludzie dążący do światła i do pozyskania szacunku współobywateli, muszą bawić się przyzwoicie, muszą kształcić się i postępować.

W klasie rzemieślniczej organizatorowie przyszłych zabaw ludowych w Radomiu znajdują gorliwych pomocników i krzewicieli dobrego ziarna. Tymi zaś, dla których trzeba urządzić zabawy, są w pierwszym rzędzie niżsi (nie inteligentni) robotnicy fabryczni, których nie brak już dziś w Radomiu.

Oni to, nie znajdując uciechowej rozrywki, szukają jej w bawarych podmiejskich, pompatycznie nazywanych u was „restauracyami.“ Znalazłszy się wypadkowo na bruku radomskim w dzień świąteczny, następujący po niedzieli, zastąpił o godzinie 6-tej z rana (*), pootwierane na oścież bawarye podmiejskie, widziałem o tej porze pijanych już robotników... I przypomniało mi się to, co czytałem w pismach warszawskich, że gdy robotnikom w pewnych fabrykach radomskich popodwyższano płacę dzienną, zaraz po pierwszej wypłacie, w składzie monopolowym w Radomiu zabrakło od razu wódki.

Pp. pracownicy sami powinni pomyśleć o zabawach dla pracowników. A macie doskonałe miejsce do zabaw podobnych—ogród stary... Macie i ludzi, którzy potrafią urządzać zabawy podobne: zapytajcie tylko, jak się wziąć do tego, p. Sokołowski.

W imię dobra maluczkich urządzi on wam taką zabawę, że to ha!...

Tylko prędko!... Tylko nie zwlekać!... Czas drogi, zwłaszcza, gdy o dobro publiczne chodzi. Powodzenia.

K. H.

(*) Naturalnie pod pretekstem prawnym udzielania pożywienia zgłodniałym.

7.

IV.

Opisanie naszego letniego salonu, nazywanego „Nowym ogrodem“, z powodu jego botanicznych bogactw, cech topograficznych, anegdotycznych - pamiętnikowych notat, wygod i niewygód, przyjemności i nieprzyjemności, wreszcie towarzyskich jego zwyczajów, innych rano, w południe, wieczorem, dnie powszednie i świąteczne — zajęło mi tyle miejsca, że redaktor zażądał podziału tej pracy, a ja ulegając, z przyczyn obawy, aby poruszone przeze mnie sprawy, nie uległy czasem przedawnieniu lub nie zczerniały jak tureckie bułeczki, zaczynam od końca.

Do nieprzyjemności ogrodowych należy: 1) bicie małych piesków wielkim kijem przez zbyt, w takich razach, czujnych stróżów, zaniedbujących w czasie tej amatorskiej naganek obowiązujące przepisy, aby żaden żyd w kostiumie, zdradzającym nieobecność dolnego ubrania nie był wpuszczany; 2) w odległości najwyżej 20 kroków od alei głównej obecność budynku, zwanego ustępem, wzniesionego podług tak nieudolnego planu, że zmuszeni szukać podobnych schronisk, przekładają klomby i lekkie położenia i 3) co już nie należy do administracji, głośne sądy i żarciki pewnych półgłówków, którzy, rozsiadując się na ławkach, zabawiają się w ten sposób kosztem spacerujących, kobiet najczęściej, bo mężczyzna mógłby wytargać za uszy i od podobnych sądów apelować do policyanta, jeżeli nie do własnej łaski. Dowodzi to braku karności domowej, przedwczesnych wyzwoleń wyrostków i podlotków, jakich coraz więcej widzimy waleśających się w różnych godzinach, bez towarzystwa osób starszych, które znów zapytywane w tym sensie, nazywają to spacerem dla zdrowia.

Do nieprzyjemności ogrodowych dla mnie wyłącznie, należą także krytyki, nagany i zarzuty, jakie wysłuchiwać muszę z tytułu stosunków swoich z niniejszą gazetą, najczęściej w kwestyach przeze mnie podnoszonych, czy to w 7-kach, czy innych luźnych artykułach.

Niedawno, w ranek świąteczny, zbliżam się do ławki, zajętej przez trzech dobrych znajomych, których zdania szanuję, wiadomościom wierzę i którzy przebaczą mi żłkę pisarską, jako chorobę we mnie nieuleczalną, a dla nich nie zaraźliwą. Już z daleka widzę, jak jeden mi grozi palcem na nosie, a dwaj inni mają coś poważne miny. Czuję zapach przygotowanej dla mnie potrawy, ale idę śmiało, bo już dawno nie popełniłem żadnej satyry, lecz przeciwnie, jako poprawiający się grzesznik, pisałem o ofiarach na nowy kościół i oszczędności dla powiększenia tych ofiar. To właśnie miało mnie zgubić. Grożący mi, podając rękę, wypalił zaraz: znów wyrwaliście się jak Filip z kopci, jak można było tak pisać o koncertach Namysłowskiego, wysokich cenach i artystycznej wartości jego repertuaru. To człowiek wielkich zasług mówi drugi, to śpiewak swoich pieśni i przyjaciel ludu, kończy sentymentalny zawsze naczelnik jakiegoś stołu. Zgadza się zupełnie z panami odpowiedziałem, co do zasług mistrza Karola, ale Gazeta, którą sobie wybraлиście za oślkę do ostrzeżenia swoich tępych i spruchniałych zębów, miała w tym wypadku największą słuszość. Pan N. tak dawno zna Radom i naszą dla siebie życzliwość,

okazywaną wypełnianiem zawsze po brzegi sali resursowej, cyrków i ogrodów w czasie jego płatnych i prawdziwie mówiących, monotonicznych koncertów. Ze wiedząc z gazet i rozmów z nami, na jak wielki i święty cel zgromadzamy fundusze, obowiązany był rozpocząć swoją ostatnią bytność, od grania na ten cel właśnie, chociażby z zapewnieniem sobie przyzwoitej prowizji. A że tego nie zrobił, więc Gazeta, ratując sytuację i nieuwagę przyjaciela, wystąpiła z energicznym artykułem „świr, świr“ i wpadając w ton jego muzyki, zakończyła go czterowierszem, mogącym go naprowadzić na myśl, że grając na kościół, można i po dukacie brać za krzesło.

Cisza. Pan sędzia przypomniał sobie pilny interes, poborca prosił żony, stołowy naczelnik rozkazał go spodni i powoli rozleźli się gderacze, a ja zostałem sam, jak zawsze, ale, gdy trzymam pióro w ręku... czuję, że jestem

pan.

Wiadomości bieżące.

Kuratorya trzeźwości. Z powodu otwarcia kuratoryów trzeźwości w Królestwie Polskim, „Warsz. Dniów.“ pisze: W kraju tutejszym wprowadzono w życie drugą połowę reformy wódecznej, nie mniej, jeśli nie więcej, ważną, aniżeli pierwsza jej część, polegająca na uporządkowaniu handlu trunkami i usunięciu od niego niepożądanych żywiołów, eksploatujących ludność. „Środki w tym kierunku, przysłać należy, okazały się w pewnych wypadkach owocami ze strony formalnej: dawne szynki i knajpy znikły, sprzedaż trunków zaczęła się według nowego systemu, ale pozostały dawne awantury — zmienić się tylko, że tak powiemy, teatr awantur pijańskich. To prawda, że w wielu punktach kraju ludność z uznaniem powitała zamiary i dążenia rządu i jak to nieraz notowała prasa miejscowa, wykazała pożądaną dążenie do trzeźwości; lecz sporo jest i takich miejscowości, gdzie po wprowadzeniu skarbowej sprzedaży trunków pijaństwo przybrało tylko inną formę, ale się nie zmniejszyło: w jednych miejscowościach znacznie się wzmożyła konsumpcja piwa zamiast wódki, dająca też same niepomysłne wyniki; w drugich — po wprowadzeniu monopolu znalazło się daleko więcej traktierni, aniżeli przed reformą; w innych — pijaństwo przeniosło się z szynków na ulicę i t. d. Przykładów konkretnych przytaczać nie będziemy, gdyż w ciągu pół roku od czasu wprowadzenia skarbowej sprzedaży trunków, w szeregu wydrukowanych w naszej Gazecie korespondencji przed oczyma czytelników przesunęło się mnóstwo doniesień, zarówno przyjemnych, jako też bardzo niepokojących. Przyczyny tego niezupełnego powodzenia skarbowej sprzedaży trunków nie potrzebujemy szukać zbyt daleko. Jak już wspominaliśmy przed kilku miesiącami, mówiąc o projektowaniu założeniu w gub. kraju Nadwiślańskiego kuratoryów trzeźwości — spoczywa ona w niedoprowadzeniu do końca reformy; w tem, że środki bierne nie zostały uzupełnione środkami czynnymi. Człowiekowi prostemu odebrano szynk, który był dla niego do pewnego stopnia klubem, a w zamian tego klubu nie mu nie dało. Człowiek prosty, przyzwyczajony spędzać wolne chwile przy kieliszku wódki lub kufiu piwa pozbawiony został tej przyjemności, i rzecz naturalna, w wielu razach nie wiedział co ma robić z czasem, dokąd się udać w chwilach wolnych. Ze wszystkich rozrywek znaną i dostępną była dla niego tylko ta jedna; to też przy pierwszej sposobności usiłował, stosując się do nowych porządków, zaklimatyzować się w piwiarni lub traktierni, jeśli temu nie przeszkodziły znaczna odległość, lub dobre rady jakiejkolwiek osoby, cieszącej się zaufaniem. Dla tego też wszystkie, albo prawie wszystkie wiadomości o dodatnich następstwach wprowadzenia skarbowej sprzedaży trunków, napływają głównie ze wsi, w miastach zaś w ogóle i w Warszawie w szczególności, wpływ reformy wódecznej nie odbił się jeszcze zbyt wyraźnie. Otwarcie działalności kuratoryów trzeźwości w obec wszystkich powyższych względów jest nieuniknionem uzupełnieniem reformy wódecznej, wprowadzającą do walki z pijaństwem potężne pierwiastki w formie zarządzeń charakteru pozytywnego, uzupełniających te środki, które mogły być przedsięwzięte przez rząd. Od tych dodatkowych warunków, działalności kura-

toryów będzie wyłącznie zależał dalszy rozwój wielkiej reformy. Jeśli kuratorya odciągną lud prosty od tradycyjnego spędzania czasu w szynkowniach, jeśli zdołają obudzić w nim inne, więcej podniosłe potrzeby za pośrednictwem organizacji rozumnych, kształcących rozrywek, to i reforma wódeczana przyniesie pożądaną rezultaty. Stopień powodzenia działalności kuratoryów, jak już wspominaliśmy przedtem, wielce zależy od miejscowego ogółu, na którego inteligencję rząd wkłada zaszczytne zadanie pomagania jego pięknej inicjatywie, skierowanej ku pożytkowi ogólnemu. Miejmy nadzieję, że przy rzeczywistnienu tego ważnego i odpowiedzialnego zadania, ogół tutejszy okaże się w zupełności na wysokości połączonych w nim nadziei i weźmie żywy udział w doprowadzeniu do skutku zamiarów rządu.

Z miasta.

Na cele dobroczynne. Wydawnictwo „Gazety Radomskiej“, poczynawszy od 1-go marca roku bieżącego, wypłaca corocznie: od prenumeraty, ogłoszeń, dołączników, słowem od wszelkich dochodów 10%, na cele użyteczności publicznej, a mianowicie: 1) na budowę nowego kościoła rzymskokatolickiego w Radomiu 4%, 2) na szpital św. Kazimierza 3%, 3) na Towarzystwo Dobroczynności 3%.

Na nowy kościół. Pani W. ofiarowała i złożyła w redakcyi naszej na budowę nowego kościoła piękny zegar, grubo złocony, z kurantem. Zegar ten, znani zegarmistrze, pp.: Kazimierz Kosiński, Romuald i Ignacy Kozerscy, ocenili na przeszło 50 rubli. Redakcyja zegar ten sprzeda sposobem powszechnie używanym w Radomiu. O rezultacie sprzedaży zawiadomimy ogół czytelników w czasie właściwym.

Na pogorzalców Świątnik!

Na pogorzalców Kozienic! Wydawca „Gazety Radomskiej“, p. Henryk Hugo Wróblewski, uzyskał pozwolenie od J. W. barona Buxhoevedena, p. o. Naczelnika gubernii, na urządzenie w nadchodzącą niedzielę w ogrodzie Nowym zabawy, a dnia 3-go września, na tenże sam cel, na urządzenie koncertu w resursie, którego organizacją raczą zająć się pp.: dr. Papiewski, i dyrektor „Lutni“, p. Tadeusz Joteyko. Ze ogół nasz poprze obiedwie zabawy, jesteśmy pewni... bo zawsze popiera każdy cel szlachetny, bo zawsze ociera łyzy niedoli!

Na pogorzalców w Kozienicach. Błagamy o ofiary pieniężne na pogorzalców w Kozienicach. Najdrobniejsze kwoty redakcyja nasza przyjmuje na cel ten z wdzięcznością. Błagamy, bo nędzy ogrom.

Do serc szlachetnych.

Na budowę nowego kościoła w Iwaniskach. p. M. B. złożył w redakcyi naszej 1 rb. Dalsze ofiary na cel ten przyjmujemy, nadmienając, że wzniesienie nowej świątyni w ubogiej miejscinie, jest potrzebą palącą i że obecnie, wyłączenie „Gazecie Radomskiej“, wolno jest zbierać ofiary na kościół w Iwaniskach. Prawo to pozyska komitet budowy, ale dopiero po zatwierdzeniu planów przez ministerium spraw wewnętrznych i po uzyskaniu pozwolenia Najwyższego na samą budowę. Dla tego też „Gazeta Radomska“ uważa dla siebie za wysoki zaszczyt, mogąc czynnie poprzeć budowę nowej świątyni w Iwaniskach. Nie potrzebujemy nawoływać ogółu katolickiego do ofiar na cel wzniosły, bo wiemy, że ogół sam poczuwa się do świętego obowiązku. A zatem składajcie ofiary w Gazecie naszej, a

Bóg nagrodzi stokrotnie ofiarności waszą, stokrotnem błogosławieństwem.

Zakład pożytecznych zajęć, po p. Zofii Roszkowskiej, przeszedł na własność panny Kal radomianki, która jako wielce uzdolniona w zawodzie pedagogicznym i w zajęciach freblowskich, odda niemałe usługi dla rodziców, pragnących rozwijać... dziecin swych i umysł i siły fizyczne. Szczegół Boże młodej i uzdolnionej wychowawczyni młodych pokoleń.

Wystawa koni w Radomiu widocznie stała się potrzebną instytucją dla ziemian, gdyż do obecnej już chwili złożyły deklaracje następujące domnia: Białaczew, Niekłań, Bałtów, Chruszczewów, Orońsk, Wolanów, Konary, Miławczyce (gub. Kielecka) Polczew (gub. Warszawską) Wola Pawłowska, a każdego dnia napływają nowe. Pp. ziemianie bliższej okolicy dobrze uczynią, składając deklaracje przed dniem 1-go września w myśl poczynionych ogłoszeń, gdyż w takim tylko razie liczyć mogą na odpowiednie pomieszczenie swoich koni, czy to na wystawę, czy na jarmark, przysłać się mających. Jednocześnie bowiem z wystawą koni, odbywać się będzie i jarmark na wszelki inwentarz, a więc na bydło, owce i trzodę chlewną. W dniach zaś 12 lub 13 września odbędzie się próba sezonowych narzędzi rolniczych i to mało znanych, a nie używanych w naszej okolicy, a tymczasem upowszechnionych w gub. Lubelskiej ze względu na wysoką swą praktyczność i dokładność roboty. Dla sfer więc ziemiańskich czas od 9 do 12 września r. b. bardzo się ożywi i licznego zjazdu oczekiwać należy.

Na orkiestrę strażacką p. M. Förster, kupiec i obywatel m. Radomia, złożył 25 rb. Dotąd tylko on jeden. Przykład do naśladowania.

Szkoła żeńska z pensjonatem p. Emilii Kurosz. Jedyny ten w Radomiu prywatny zakład naukowy żeński, dnia 20-go b. m. rozpoczął wpis i egzamina nowo wstępujących uczennic, same zaś lekcye zaczynają się 1-go września. Przełożona daje najlepszą rękomię moralnego i szlachetnego kierunku umysłów i serc, młodych wychowanic. Obszerny, jasny i dobrze wentylowany lokal zapewnia zdrowie. Władza naukowa, oceniając pracę p. Kurosz, pozwoliła na powiększenie programu nauk. Te wszystkie dodatnie cechy szkoły żeńskiej zapewniają jej pewne powodzenie, bo doprawdy, te pierwsze ziarna wiedzy, jakie córki i siostry nasze otrzymują w dobrych szkołach, stanowią o szczęściu przyszłych rodzin. Nie pierwszy i nie ostatni raz na tem miejscu życzymy p. Emilii Kurosz: Boże dopomóż!

Straż ogniowa. Próby oddziałowe straży ogniowej ochotniczej odbywają się co tydzień. Cwiczenia główne zwołane będą na początek września.

Dla rolników. Delegacyja powołana z łona sekcji rolnej, warsz. oddziału Tow. pop. ros. przemysłu i handlu do wykonywania zbiorowych doświadczeń z nawozami ma zaszczyt przypomnieć wykonawcom tegorocznych doświadczeń, mających na celu wykazanie wpływu superfosfatu, mączki z żużli i mączki kostnej na oziminy, że odpowiednio wypełnione i podpisane przez wykonawców szematy doświadczeń, mają być

nadesłane najpóźniej do d. 1-go grudnia r. b. pod adresem p. W. Gałęckiego, referenta sekcji rolnej Tow. pop. ros. przemysłu i handlu w Warszawie (Krakowskie Przedmieście 66).

Z „Lutni“. Nowy wice-prezes „Lutni“, p. Konstanty Zaremba, zjednał dla siebie nie małą sympatyę wśród drużyny śpiewaczej i w ogóle wśród członków „Lutni“. My cieszymy się z tego, bo jeśli szanowny prezes i wice-prezes sympatycznej instytucji iść będą ręką w rękę z lutnistami, instytucja rozwinąć się musi i zdobyć dla siebie serdeczne uznanie ogółu. Wiemy dobrze, że p. Konstanty Zaremba szczerze zainteresował się „Lutnią“ i że jak sam powiada, dołoży wszelkich starań, ażeby „Lutnia“ radomska, wśród drużyn śpiewaczych krajowych, zajęła pierwsze miejsce!

Teatr Polski. Pan Majdrowicz donosi nam, że dnia 1-go października r. b. zjedzie do nas z towarzystwem zgranem i z doborem nowych sztuk.

Radom już się ożywia. Po pierwszej połowie sierpnia zjeżdżają letnicy i osiedlają się na stałe w Radomiu. Ruch na ulicach już żywszy i w ogrodzie miejskim więcej widzimy spacerowiczów. Za dwa tygodnie, gdy mundurki niebieskie się pojawiają, wesoło będzie i jeszcze różniej.

Marywill. Fabryka ceramiczna „Marywill“ na Karszówce otrzymała znowu wielkie zamówienia do Warszawy, Petersburga i Moskwy.

Z okolicy.

Z Kozienic. (Kor. „Gaz. Rad.“). Po dokładnem obliczeniu pastwą płomieni padło 38 domów mieszkalnych, 18 oficyn i czterdzieści innych drobnych zabudowań, ubezpieczonych na ogólną sumę 22,660 rb. Do dwustu rodzin oczekuje ratunku, bo nędza zagląda im w oczy. Ogień wybuchł o godz. 1-ej po południu w piekarni Juliusza Auguścińskiego przy ul. Radomskiej, w domu izraelity Olszyna. Wiatr rozniósł tak szybko zarzewie, że w oka mgnieniu sześć nieruchomości stanęło w płomieniach, a w pół godziny płonęło już 34 domy przy ul. Czwartek i Kościelnej. Spaliła się, jak już donosiłem, synagoga starożytna, bardzo bogata, oceniona na 70,000 rb., ubezpieczona na 3,270 rb. Gdyby nie gwałtowna zmiana kierunku wiatru, z dymem poszłoby całe miasto. Rozmiary klęski przypisują stanowczo brakowi narzędzi ratunkowych miejskich, brakowi straży ochotniczej, o którą, jeśli nie chcą się starać sami obywatele, to powinna ją, dla dobra ogółu, stworzyć władza miejska i powiatowa. Wielu utraciło wszystko—całe mienie. Straty sami pogorzelcy obliczają na 130,000 rubli w ruchomościach i nieruchomościach, w urzędowym zaś doniesieniu straty w ruchomościach podane na 7,000 rb. 12 domów spalonych należało do chrześcijan, reszta do izraelitów. 80 rodzin chrześcijańskich bez chleba i dachu. Organizuje się komitet pomocy. Błogosławić będą pogorzelcy Radom, jeśli przyjdzie im z pomocą. A Radom zawsze jest miłosierny.

Z Jedlińska. (Kor. „Gaz. Rad.“). Dzięki rozporządzeniu p. naczelnika powiatu i wypełnieniu go akuratem przez miejscową władzę administracyjną, śmiało powiedzieć mogę, iż ludność tutaj uwolniona jest od wszelkich nadużyć i ukrócono. Rzeźników wyznania mojżeszowego wzięto w porządną kuratelę, ilość mięsa w o-

becnej chwili jest wprawdzie niedostateczna, bo solidarność żydowska postanowiła dać trochę miejscowej ludności, że handel mięsa jest w jej rękach. Niechże solidarność ta wie, że ludność obędzie się bez mięsa dotąd, dokąd solidarność żydowska nie zegnie karku przed prawem i rozumem rozporządzeniem p. naczelnika powiatu. Dziś przynajmniej, jeżeli mamy kawałek mięsa to zdrowy, a jeżeli takowego brak, to przynajmniej wiemy, że sobie zdrowiu nie szkodzi. Jest rzeczą bardzo naturalną, że krowa 3-letnia schorowana, kupiona za 3 ruble, nie mogła dać mięsa zdrowego, a często nawet, jeżeli kosztowała 2 rb. k. 50, to właściciel sprzedawał ją na skórę, a rzeźnicy szlachtowali i mięso sprzedawali, ponieważ do tego czasu nie mieliśmy kontroli.

Z Opoczna. (Kor. Gaz. Rad.“). Dnia 8-go września, w uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, w miasteczku naszym odbędzie się loterya fantowa na korzyść szpitala św. Władysława. Ma być 6,000 losów po kop. 15. Jeśli zabawa ta uda się, instytucja osiągnie spory zyszek. Loterya urządzana jest za inicjatywą p. Kobyłeckiego, naczelnika powiatu. Zdrowotność sprzyja nam, o chorobach epidemicznych nie słychać zupełnie. Zbiory zboża piękne, plon dobry, ceny za to spadają. Płaca: korzec żyta 3 rb. kop. 30, korzec pszenicy 5 rb. Cena chleba wysoka, 3 kop. za funt. Kartofle tanie i bardzo ładne, kupują po rublu korzec.

Fabryka posadzek majolikowych p. Dziewulskiego rozwija się dobrze. Pan Tytkin wybudował już trzeci piec do wypalania wapna. Zbyt produktu tego jest tak znaczny, że fabryka nie może zadość uczynić wszystkim zamówieniom. Pan Dobrzyński, inżynier, tuż przy planie kolejowym, buduje dużą fabrykę cementu, która już dnia 1-go października r. b. będzie w ruchu. Sebestyanowa Dąbrowska w Bielnicach, schroniła się podczas burzy pod topolę. Po chwili uderzył w nią piorun i zabił na miejscu. Od tego piorunu spłonęły dwie chałupy i dwie stodoły Dąbrowskich. Biedni pozostali bez dachu i środków do życia. Dnia 17-go b. m., we wsi Ogonowie, 16-letni Adam Ksyka, pławiąc konie, spadł i utopił się. Kopę ogórków na targu sobotnim płacono tu po kop. 15, kwartę masła po 40 k.

Z wycieczki w Ś-to Krzyżkie.

Zupełnie rzecz inna robić wycieczkę dla przyjemności, co innego, gdy się jedzie np. z obowiązku. W pierwszym wypadku zbiera się mniejsze lub większe grono osób, celem wycieczki jest jakiś punkt obrany; w drugim razie jesteś sam i masz sporą drogę przed sobą. W jednym i drugim razie trzeba korzystać ze sposobności i umieć patrzeć. Czyście zwrócili, czytelnicy moi, uwagę, jak np. wygląda wieś w niedzielę lub w dzień świąteczny. W pewnych godzinach, kiedy gromadki ludzi śpieszą do kościołów, zapewne jest to obrazek barwny i dla oka i dla duszy bardzo miły. Nawiasowo wspomnieć należy, że zaczyna się upowszechniać wcześniejsza godzina dla nabożeństw świątecznych, jest to nie tylko dogodniejsze, unika się zebrań w najupalniejszą porę dnia; może to mieć i większe znaczenie, gdy zwrócimy uwagę, że przy możliwości wrócenia do domu na godzinę południową rodzina wiejska choć raz w tygodniu zasiąść może do wspólnego stołu razem. Ale jak wygląda nasza wieś w niedzielę? smutno i pusto, młodzież się wałęsa po zaułkach i dołach, starzy drzemają, albo na przyręczkach siedzą,

żadnej zabawy, wspólnego zebrania, żadnej rozrywki towarzyskiej. Doprawdy, nie można dziś powtórzyć z poetą: wsi samotna, wsi wesoła trzeba mówić: wsi smutna, wsi pusta! Wniknąwszy bliżej, przekonac się można, że kto po pracy nie ma żadnej godziwej rozrywki, żadnej chwili oderwania się od troski codziennej, temu jarzmo, które dźwiga, może dolegać, a nawet ujemnie oddziaływać, przedewszystkiem mamy na uwadze młodzież, której wiek ma swoje porwy i swoje zachcianki, a te żadnego dodatniego wpływu nie odbierają. Ś-to Krzyżkie w każdej stronie, inaczej się przedstawia. Na samym skraju, tu gdzie się styka z doliną Kamienną, napotykaś kopalnię rudy. Wioski bliżej fabryk, dając pomieszczenie robotnikom, inaczej już budują domy, często zupełnie przyzwoite.

Niektóre stoją w tak pięknym zakątku, że mogłyby waleczyć o pierwszeństwo z willami zagranicznymi, gdyby właściciel w równy sposób położenie wyzyskać umiał. Sady około chat nie mają należytej opieki, chociaż można zauważyć coraz więcej szczepionych drzew i staranie o powiększenie liczby uszlachetnionych gatunków. Jedziemy traktem łągowym, długi czas był on zaniedbany, teraz rowami opatrzone, doły zarównane, a miejsca błotniste mają odpływ wody. Rozglądając się po okolicy, musisz zwrócić uwagę na wieżę kościoła w Modliborzycach i na kępę drzew, w śród których kryje się kościółek filialny w Baćkowiecach. I drogi dojazdowe w tejże gminie rozszerzono, domek dla urzędu gminnego wcale przyzwoicie się przedstawia. Oglądaliśmy się za budynkiem szkolnym i nigdzie go dojrzeć nie można. W tym roku często ulewne deszcze przechodzą, woźnica bierze na bok i jedziemy połą drożką, pytamy się o nazwę miejscowości nie bardzo ona obiecuje, Łapigór, nikt z turystów nie ma jej w swoim notatniku. Tymczasem, pierwszy raz z tego punktu w całej wspaniałości mogłem widzieć ruiny zamku Ujazdowskiego, myślałbyś, że to jakaś siedziba możnego pana, lub opactwo jakie. Wjeżdżamy w lasy rządowe, droga leśna uciążliwa i taka błędna, że z powodu zbliżającego się zachodu słońca i padającego deszczu, naprawdę można się obawiać nie jednego guza. Bardzo łatwy sposób ochronienia od tego podróży, przez umieszczenie na drzewach tabliczek odmiennego koloru, wedle których możnaby się kierować. Ale kto tam jeździ po Łapigórach. Dostaliśmy się na trakt rakowski i ten przyprowadza do lepszego stanu. Był zamiar zrobienia drogi bitej, nawet sporo nagromadzono kamieni; dzieło całe ma być zaniechane, kamienie uchwalono sprzedać. My zawsze widzimy tylko koniec swego nosa; robic coś na jutro, a głównie robic tak, aby ci, co po nas nastąpią, dalej dzieło prowadzili, a wreszcie, aby ono stanęło i ku pożytkowi ogólnemu służyło, to się po nas nie pokaze. Sadzimy np. drzewa przy drogach, to od razu na kilku milach ladajako, aby zbyć; to też robota cała na marne idzie. Gdyby to robiło się częściowo, pod dozorem znających się na tem, gdyby były gotowe szkółki drzew, już dotąd zażywalibyśmy na dużych przestrzeniach upragnionego chłodu; przykład byłby prawdziwie zachęcającym. A co my robimy z naszymi wodami, które z gór Ś-to Krzyżkich spływają, płyną sobie jak chcą i gdzie chcą. Od czasu do czasu one tak wzbierają, zamulają pola, łąki a nawet wchodzą do mieszkań. W miesiącu maju w skutek ulewy taki był nabór wody z gór, że

cała nizina i sam Kunów był obłany wodą, dostała się ona do domów niemal. Sącące się te wody w parowach tworzą mokradła, kiedy ujęte w karby, mogłyby oddać wielką przysługę, jak tego dowód na małej rzeczulce Świślinie, która umiejętnie ujęta porusza młyny i piły, przeznaczone do przerywania płyt kamiennych. O uregulowaniu tego wszystkiego, ani nikt nie zmyślił, kiedy w owych zagłębieniach przy odrobinie zabiegliwości możnaby mieć najpyszniejsze łąki. Właściwością gór Ś-to Krzyżkich jest wewnętrzna wilgoć, skutkiem takowej trawa na górach rośnie bujna nawet w gorące lato, gdzieindziej np. w sandomierskiem lub ożarowskiem trawniki usychają i trzeba je zlewać wodą. Wiele już i tutaj przybyło działków po parcelacji. Kochów już zabudowany, na Obręcznie zaczynają się stawiać, około Radoskowa, po wyciętym lesie, chwała sobie nabywcy, na Zalesiu trudniej im idzie. Do jakiego stopnia pomiędzy wieśniakami chęć do nabywania ziemi wzrasta, to za dowód może służyć jedna wieś około Ożarowa. Na wiadomość, iż właściciel gotów jest parcelować, zgłosiło się uczestników dwa razy więcej, a nikogo nie odstraszała cena nawet 200 rb. za morgę. Przejeżdżając okolicę prawie można widzieć, które majątki na parcelację przejdą. Znać to po opuszczonych budynkach, rozwalonych płotach około sadu dworskiego, na polach nędzna uprawa, pyz nie wygrabiony, aż żal bierze patrzeć, iż tam gdzie najbujniejsze powinno rość zboże, ledwie ono wyłazi z ziemi. Liche gospodarstwo, to lepiej żadne gospodarstwo, gdyż nieprzeliczone pociąga za sobą straty nie tylko dla właściciela, ale i dla ogółu. F.

Naleczów.

A czy znasz, ty bracie młody Nasze ziemie? . . .

W naszej pięknej ziemi lubelskiej Naleczów jest jednym z najczęściej uroczych zakątków. Miejscowość ta, o której zresztą tak często i dużo pisano, zasługuje rzeczywiście ze wszechmiar na uwagę, chociażby dla tego, że Królestwo Polskie ubogie w piękne widoki.

Naleczów przypomina łagodne styryjskie pejzaże, pełne rozmaitości i wdzięku.

Wśród większych i mniejszych wzgórz pokrytych iglastym lasem, wijąc się wśród kaliny i krzewów, gęsto oplecionych chmielem, płaczących wierzb i olszyn, z cichym szmerem toczy swe przezroczyste, jak lza, wody rzeczka Bystra.

Łąki strojne szmaragdową zielenią wabią twe oko i odurzają zapachem bujnej roślinności i właściwych tym łąkom kwiatów. Małemi grupami rozrzucone, tu i owdzie, schludne zagrody, to osada, to kolonia Bochoćnica, to Gaj, Hasz i inne, każą nam zazdrościć spokoju wśród zdrowej pracy na łonie natury ich szczęśliwym mieszkańcom.

Od wschodu spokojnie płynie rzeczka Bochoćnica; na wzgórzu wśród zielonych sadów bielą się domki wsi Bochoćnicy, prawie każdy z ganeczkiem i z zagłębionymi w okna kwiatami; w końcu wsi na wyniosłej górze wznosi się kościółek, przy nim eichy ementarz, gdzie spoczywają zwłoki ś. p. Michała Elwiro Andriollego.

Od kościółka zaczyna się wspaniała aleja stuletnich lip i nadwiślańskich topoli, po obu stronach której wznoszą się wśród ogrodów, mniej więcej gustowne, a nawet wspaniałe wille.

Po za rzeczką Bochotnicą imponująca stożkowata góra, zwana „górami Poniatowskiego“, na wierzchołku której pamiątkowy stary krzyż mimowoli przypomina przeszłość ubiegłą i jej bohatera.

Przy końcu alei, w rzeczywistości pięknym, rozległym i dobrze utrzymanym parku mieści się znany w kraju zakład hydropatyczny. Pałac, obecny kurhaus, to dawna siedziba Małachowskich (Nałęcz.), których prochy spoczywają w miejscowym kościele.

Osobliwością Nałęczowa są malownicze wąwozy po za zakładem, tam to już Szwajcaryja w miniaturze, w upalny dzień znajdziesz tu błogi chłód w południe i prawdziwie uroczne widoki.

Z kraju.

Z Łomży. Od szanownego prezesa Towarzystwa dobroczynności w Łomży otrzymujemy pismo następujące: „Wystawa sztuk pięknych i starożytności w Łomży, urządzona według drukowanego już w „Gazecie Radomskiej“ projektu, zamiast 1-go września, otwartą będzie nieodwołalnie w dniu 10 września r. b. Sądząc z dotychczasowego nadsyłania przedmiotów i bardzo licznych, a wielce obiecujących deklaracji, wystawa łomżyńska zapowiada się świetnie i już teraz niedawni pesymiści w tym względzie przyznają, że przejdzie ich oczekiwania. O wygórowanych nadziejach optymistów mówić nie będziemy, chociażby z obawy, aby one w ludziach umiarkowanych rozezarowania nie wywołały. Dziś jednak z całą stanowczością powiedzieć można, że tak w organizatorach wystawy, jak i wystawcach, ujawniła się w całej pełni jasna i podniosła świadomość jej celów, gotowość do ofiar ze swej umiejętnej pracy, wydatków i kłopotów połączonych z przywiezieniem, często o mil kilkanaście, cennych przedmiotów na wystawę, a następnie z ich odwiezieniem. To też ludzie, miłujący piękno i dobroczynność, będące hasłem zamierzonej wystawy, już teraz ślą wszystkim, którzy się nią tak szczerze i gorliwie zajmują, serdeczne: „Bóg zapłać“, tudzież zapewnienie o niewygasłej wdzięczności i są najpewniejsi, że po skończeniu wystawy, nie będą sobie, ani na chwilę, wyrzucać zbytniego pośpiechu w tym podziękowaniu.

W. Szumański.

Ze świata.

Z Rzymu. Przyboczny lekarz Ojca św. dr. Laponi przyjmował w tych dniach korespondenta „N. Wien. Tagebl.“ i udzielił mu w sprawie zdrowia Ojca św. objaśnień, które dowodzą, że groźne wiadomości, rozrzucone przez niektóre pisma, są zupełnie bezpodstawne. Powodem ostatniej niedyspozycji, która kazała niektórym pismom oglądać się już za następcą Leona XIII, było lekkie zaziębienie i wynikające ztąd osłabienie żołądka. Środki zastosowane przez dr. Laponi usunęły jednak w krótkim czasie wszelkie dolegliwości. „Obecnie — mówił dr. Laponi — stan zdrowia Ojca św. jest zadowalniający i organizm jego, nawiasem mówiąc, niezwykłe silny — jest zdrowy zupełnie. Nie przyszło naturalnie nikomu rękę nie może, ale tyle można powiedzieć: jeżeli nie pojawiają się jakiegokolwiek nowe cierpienia, to Ojciec św. pożyje jeszcze długie lata“. Rozsiewane przez liberalne pisma niemieckie pogłoski, jakoby Papież umysłowo był zupełnie zużytym i nie zajmował się już niczem, są wierutnym fałszem. Przeciwnie, Ojciec św. zajmuje się wszystkim, pracuje bardzo wiele i posiada wyborny humor. Nawet podczas swej ostatniej choroby, która nie pozwalała mu opuszczać łóżka, dobry humor go nie opuścił. Raz wstał nawet, aby dokończyć rozpoczętego wiersza łacińskiego. „Możesz sobie pan wyobrazić, jak się przeraziłem, gdy mi o tem doniesiono, ale Ojciec św. śmiał się, kiedy mu robił wyrzuty“. Obecnie oddaje się Leon

XIII po krótkiej przerwie, wywołanej chorobą, znów zupełnie swym obowiązkom; wydaje rozporządzenia i udziela audiencji, a także odbywa znów regularnie przechadzki po ogrodzie watykańskim. Polityka interesuje go bardzo; czytuje codziennie wiele gazet, mianowicie rzymskich; okularów nie używa (?). W tych dniach znalazł w jednym z pism, wydawanych w dyalekcie rzymskim, wiersz o swojej chorobie i przeczytawszy, podał go swemu sekretarzowi z wesołą uwagą: „Patrz, mówią, że ten staruszek nigdy nie umrze! Na wiadomość o śmierci Bismarka, zauważył Leon XIII: „Dziwna rzecz, moje biedne ciało jest jeszcze więcej odporne, niż ciało olbrzyma tego wieku.“

Projekt okulisty. Z powodu strasznej katastrofy z parowcem „Bourgonne“ gazeta „Lyon medical“ przypomina projekt okulisty Dufour z Lozanny z przed kilku laty. Dr. D. proponował, aby wszystkie szybko chodzące parostatki w liczbie swej służby mieli dwóch śleporodzonych, którzyby mogli ochraniać statek od spotkania się z drugim. Rzeczą polega na tem, że tacy ślepi mają słuch o wiele ostrzejszy od widomych. Z doświadczeń, przekonano się, że śleporodzeni słyszeli szum parostatków na takiej odległości, na jakiej widomi i marzyć o tem nie mogli. Jeszcze lepiej skoro ślepi będą słuchać świstkowych sygnałów, dawanych co chwila podczas mgły. Zaiste projekt świetny i łatwy do zaprowadzenia nie tylko na morskich ale i na rzecznych statkach.

DLA RODZICÓW.

Aniela Kal, przełożona zakładu wychowawczego, należącego dawniej do p. Zofii Roszkowskiej w Radomiu, przy ul. Lubelskiej zawiadamia Sz. Rodziców, iż na mocy pozwolenia J. W. Naczelnika gubernii, zapisy dzieci na rok 1898/9 rozpoczęły się 22-go sierpnia i odbywać się będą codziennie od 1-ej do 3-ej godziny i trwać będą do rozpoczęcia pożytecznych zajęć dla dzieci t. j. do 1-go września.

Warunki higieniczne ściśle przestrzegane; opłata umiarkowana.

277—3

LEKARZ - DENTYSTA

MARYA 254—8

FIEDLER

Przyjmuje chorych od godz. 9-ej z rana do 6-ej wieczorem.

Wiadomości Polityczne Zagraniczne.

Konstantynopol. Według wiadomości, nadeszłych z Krety, mahometanie usiłowali w d. 16 b. m. przekroczyć kordon wojskowy w Retymno, lecz zostali odparci przez wojska rosyjskie. Admiraliowie postanowili nie zezwolić na żadne ruchy wojska tureckiego. Dżemal basza został o tem uwiadomiony.

Madryt. Osoby, które mają imieniem Hiszpanii zawrzeć traktat pokoju ze Stanami Zjednoczonymi, są już naznaczone, rząd nie ogłosił wszakże dotąd ich nazwisk, ponieważ nie chce, aby konferencje pokojowe w Paryżu odbywały się równocześnie z sesją kortezów. Zwołanie tych ostatnich jest koniecznym, gdyż w przeciwnym wypadku musiałoby nastąpić przesilenie ministerialne, czego Sagasta pragnie uniknąć. Dla tego rząd hiszpański uczyni użytek z zastrzeżonego w protokole najpóźniejszego terminu i zamianuje swoich komisarzy dopiero w ostatnich dniach września.

Paryż. Manewry trzeciego i szóstego korpusu będą miały charakter tajny. Czynione być mają zmiany w ustroju służby polowej, wywołane zmianą artylerii niemieckiej. Z powodu trwającej spiekoty dzienniki domagają się odroczenia manewrów. W Nancy w sobotę było u żołnierzy czternaście wypadków porażenia słonecznego.

Nowy Jork. Wiadomość, że Stany Zjednoczone zamierzają wysłać do Europy imponującą eskadrę, potwierdza się. Zwiedzi ona porty angielskie i francuskie, a zimę spędzi na morzu Śródziemnym.

Z targów.

W WARSZAWIE dnia 22-go sierpnia 1898 roku, według „Gazety Handlowej“, płacono korzec pszenicy ordynaryjnej rs. 5.25, psstrej i dobrej 0.00, białej 5.90 wyborowej 0.00; korzec żyta wadliwego 0.00 średniego 4.00 wyborowego 4.35, korzec jęczmienia rs. 0.00; korzec owsa rs. 3.20.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 22-go sierpnia.

Marki niemieckie . . . rs. 46.00 za 10
Guldeny austrackie . . . 00.00 „ „
Franki . . . 00.00 „ „
Funt sterlingi 1 £ . . . 0.00 „ „

KRAKÓW dnia 22-go sierpnia.

Ruble 127.50 płacono.

BERLIN dnia 22-go sierpnia.

Ruble na dostawę 216.00.

OGŁOSZENIA.

DLA RODZICÓW.

Uzyskawszy pozwolenie władzy naukowej na rozwinięcie szkoły, z dniem 1-go lipca r. b. zajęłam większe mieszkanie w domu W-go Dutowa przy ulicy Lubelskiej.

Powiększony program nauk wykonany będzie przez doświadczonych nauczycieli i nauczycielki.

Pensjonarki znajdą wygodne pomieszczenie, zdrowy stół, troskliwą opiekę, pomoc naukową i zasady dobrego ułożenia.

Egzamina wstępne i zapisy stałych pensjonarek rozpoczęły się 20-go sierpnia.

Lekcje zaczną się 1 września.

Przełożona

Emilia Kurosz.

275—4

Ogłoszenie.

Do sprzedania zaraz karetta czterokołowa w dobrym stanie. Wiadomość w Redakcyi.

272—3

Dla uczniów. Przyjmuje na stancję uczących się chłopców, zapewniając im dozór, opiekę i pomoc w naukach. Fortepian w miejscu. Wiadomość: ulica Spacerowa, dom p. Nynkowskiej, prawa oficyna

T. Aslanowicz.

270—3

SKLEP

ZAKŁADU OGRODNICZEGO

Fr. Gaczeńskiego

w RADOMIU

ul. Lubelska, dom Stanisławskiego

Poleca: Najpiękniejsze rośliny doniczkowe, słicznych odmian, kwitnące. Palmy. Owoce wybrane po cenach bajecznie niskich. Kwiaty, wazanki, wieńce. Dekoruje salony i wykonywa wszelkie ozdoby w zakres ogrodnictwa wchodzące.

271—52

4 żrebaki (3 klaczki i ogierek) 1½ roczne rasowe b. dobrze zbudowane, powóz i amerykański mały używane, b. ładnego fasonu, fabryki Romanowskiego, do sprzedania w Suchedniowie, w domu Skrzyńskiego.

278—8

CENY NIZKIE.

Nowo-otworzony SKLEP 263—3

Towarów Galanteryjnych, Norymberszczyzny i Perfumeryi p. f.

„ZOFJA“

w Radomiu, ulica Lubelska

dom Landau, poleca:

Krawaty, Parasole, Kołnierzyki, Mankiety, Spinki, Skarpetki, Pończochy, Szelki, Rękawiczki niciane, Chustki do nosa jedwabne i białe, Szpilki różne, Igły, Klamarki, Paski, Podwiązki, Haftki, Gumy, Tasiemki, Nici, Guziki, Kanwę i wszelkie przybory do robót, Wstążki, Koronki, Woalki, Perfumerya, Mydła, Pudry, Wody kolońskie.

Towar wyborowy.

Do nabycia za przystępną cenę

KSIĘGARNIA 265—3

w SUWAŁKACH

istniejąca od lat 25-ciu, ciesząca się zaufaniem publiczności i dużą, stałą klientelą. Przy księgarni duża czytelnia w 3-ech językach, licząca stale po 100 i więcej płatnych czytelników. Oprócz niej w mieście jest tylko jedna żydowska księgarnia. Wiadomość listownie adresować: Stanisława Trautsołt w Suwałkach, (z marką na odpowiedź).

Vin de St. Raphael



OSTRZEGA SIĘ PRZECIW PODRABIANIOM!!

OSTRZEGA SIĘ PRZECIW PODRABIANIOM!!

Przepyszne w smaku.

Konserwuje się wedle metody Pasteura.

Każda butelka zaopatrzona jest marką fabryczną i marką stowarzyszenia fabrykantów dla ścisłego nadzoru, pieczęcią Komory Celnej i broszurą D-ra De-Barre o Vin de St. Raphael, jako o o wzmacniającym, posilnym i uzdrawiającym środku.

Dostać można w Aptekach, składach Aptecznych i handlach win.

110—52

Compagne du Vin de St. Raphael, Valence, Drome, France.

HELENA PAPROCKA

Przełożona pensji żeńskiej
dla Izraelitek

przy ul. Ś-to - Jerskiej 34 w Warszawie
zawiadamia Sz. Rodziców i opiekunów,
że zapis uczennic tak przychodnich jak
również i pensjonarek na rok szkolny
1898/9 odbywać się będzie codziennie
od 20 sierpnia w godzinach od 10-tej do
3-ej. Warunki przyjęcia przystępne.
Egzamina wstępne i kurs nauk, rozpo-
czną się dnia 1-go września. Metryka
potrzebna jest. 4098—3

Człowiek stary, biedny, znajdzie ko-
rzystne zajęcie na wsi. Wiadomość u
dr. Żerańskiego. 269—3

Dają lekcje muzyki na własnym pia-
ninie. Wiadomość: Spacerowa № 226,
m. № 2, od godz. 10—12. 274—3

SZKOŁA ŻEŃSKA PRYWATNA EMILII KUROSZ

ul. Lubelska, dom. p. Dutowa

ma zaszczyt zawiadomić Szano-
wanych Rodziców i Opiekunów, że
zapisy rozpoczęły się dnia 20-go
sierpnia, a lekcje rozpoczną się
d. 1-go września r. b.

Przy szkole pensjonat, kon-
wersacya francuzka i muzyka.
Opieka rodzicielska. 258—5

Marya Szenk powróciła, mieszka przy
ulicy Rwańskiej, gdzie księgarnia pani
Dubelt.

Angielka poszukuje demi-place. Rwań-
ska, księgarnia p. Dubelt. 273—3



Kupujcie tylko!!!

Dozwolony przez Radę Lekarską za № 3378

Puder „IRIS,” nieszkodliwy

we wszystkich Składach Aptecznych i perfumeryach.
Puder oryginalny w puszkach blaszanych z napisem „H. Lachs.”
Puszki w cenach kop. 15, 30, 50 i rb. 1.
Skład główny w Warszawie, ul. Solna 9. 253—10

WAŻNA WIADOMOŚĆ.

259—9

!!! DLA UCZNIÓW i UCZENNIC !!!

istniejąca od lat 20 w Radomiu

KSIĘGARNIA MARYI DUBELT

ul. Rwańska, naprzeciw Fary

Poleca książki szkolne, materiały piśmienne i rysunkowe.

!!! TANIO !!! Prenumerata pism krajowych i zagranicznych.

W SZKOLE LEKARSKO - DENTYSTYCZNEJ

Ludwika SZYMAŃSKIEGO

(w Warszawie Trębacka Nr. 2.)

Rozpoczął się zapis nowowstępujących słuchaczy i słuchaczek.
PROGRAMY WYSYŁA SIĘ NA ŻĄDANIE. 208—5

DLA RODZICÓW.

W Zakładzie Naukowym Męskim, z 6-o letnim kursem w Radomiu.

Zapisy i egzamina dla nowowstępujących kandydatów rozpoczną się 27-go sierpnia.

Przy zapisie niezbędne dowody: metryka, świadectwo szczepienia ospy i świadectwo pochodzenia.

Na pensjonacie są guwernerzy: niemiec i francuz, lekcje muzyki, tańców i korepetycje.

Lokal pensjonatu znacznie powiększony.

Początek kursu nauk 3-go września.

Przełożony

L. LORENTZ.

200—7

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko - Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 40 i 90 Ogólnej Ustawy dr. ross. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, pierwsze po upływie 3, drugie zaś 4 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 11311—3

№ fr.	Data mies. i r. wysł. i przyb. towaru	Stacya wysył.	Stacya odbier.	Wysyłający	Od-biorca	Rodzaj towaru	Waga
	1898 rok.						
4260	9 1297 19 1	Tyflis	Dąbr.	Cysin	Okaz. fr.	sól glaub.	5
14	5 1 98 19 1	Siedlce	"	Alfenberg	"	gilzy	22
4024	28 1197 14 1297	Brześć	"	Byszkow.	"	"	7
2111	22 11 14 12	Odessa	"	Tarrapań.	"	ruda	38
2984	22 1 98 26 1	Jędrzejów	"	Werfejm	"	gips	10 50
13042	25 3 26 3	Olksuz	Sosn.	Wieczor.	"	deski	10 10
202	14 3 30 3	Kałkuny	"	Klaszko	"	korki	12 5 38
238	14 3 1 4	Sołtykow.	"	Bielinkow	"	żyto	610

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty, na zasadzie art. 40 i 90 Ogólnej Ustawy dr. ross. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, pierwsze po upływie 3, drugie zaś 4 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 12503—3

№ fr.	Data mies. i r. wysł. i przyb. towaru	Stacya wysył.	Stacya odbier.	Wysyłający	Od-biorca	Rodzaj towaru	Waga
	1898 rok.						
111	26 2 3 3	Warszawa		Goldberg	Okaz. fr.	wyr. żel.	11 25
1022	20 2 24 2	"		Wajnszt.	"	skóry	1 7 8
1783	12 2 26 2	Kowno		Rozenblat	"	wełniany	1 2
91	6 3 7 3	Łódź		za kwitem	bagażow.	"	1 24
52	12 3 12 3	Piotrków		"	"	"	1 20
878	3 1 —	Kijów		"	"	"	1 23
11	20 3 20 3	Dąbr. G.		"	"	"	2 263
316	23 3 24 3	Jędrzejów		"	"	"	1 60
3588	16 2 1 3	Kijów	Kolusz	Goldberg	Okaz. fr.	odpadki	6 49 20

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ross. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 29295—3

№ fr.	Data mies. i r. wysł. i przyb. towaru	Stacya wysył.	Stacya odbier.	Wysyłający	Od-biorca	Rodzaj towaru	Waga
	1898 rok.						
74135	13 2 16 6	Łódź	Skarż.	Leng	Okaz. fr.	gilzy	1 3 30
34705	4 6 17 6	Moskwa	"	Maumger	"	wino	1 4
27046	11 6 17 6	Warszawa	"	Puławski	"	cz.maszyn	2 6 20
572	10 6 20 6	Nieman	Opocz.	Joffe	"	żel. ruda	7 37
9718	19 6 20 6	Końsk	Skarż.	Szejna	"	betelki	1 2 20

PIERWSZE Rosyjskie Towarz. Ubezpieczeń

założone w roku 1827

wprowadziło

nowy rodzaj ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków

UBEZPIECZENIE NA CAŁE ŻYCIE OD WYPADKÓW

na kolejach żelaznych w całym świecie i komunikacjach wodnych w Europie.

Ubezpieczenie tego rodzaju trwa na całe życie, premie zaś płaci się tylko raz jeden, a mianowicie przy zabezpieczeniu się w następującej kwocie:

na kolejach żelaznych	PREMYE w komunikacjach wodnych	KAPITAŁ wypłacany w razie śmierci	PENSYA roczna wypłacana w wypadku niezdolności do pracy.
Rb. 10	Rb. 15	Rb. 3000	Rb. 300
" 20	" 30	" 6000	" 600
" 40	" 60	" 12000	" 1200
" 80	" 120	" 25000	" 2500
" 160	" 240	" 50000	" 5000
" 320	" —	" 100000	" 10000

Bliższych wiadomości udziela Generalna Agentura w Warszawie

D. Rosenblum

Marszałkowska 149.

oraz agencji specyalni w większych miastach fabrycznych gubernialnych i powiatowych. 276—8

Kantor domu Komisowo - Przemysłowego

J. HELBICHA w Radomiu.

Przeniesiony został do domu W-go Grajnera, ulica Lubelska № 423A do lokalu zajmowanego dawniej przez kasę dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

Na składzie: najnowsze narzędzia rolnicze, służące do uprawy i sprzętu ziemiopłodów; nasiona, worki, wałtuchy, widły i t. p. Tamże udzielają się informacje i przyjmują zamówienia miejsc na

„WYSTAWĘ KONI“

mającą się odbyć w dniach od 9 do 12 września r. b. Przewóz i opakowania mebli, oraz ich asekuracja. Materiały opałowe w wybor-nym gatunku. 233—12

BUFET RESURSY RADOMSKIEJ.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność m. Radomia i okolicy, że bufet w Resursie radomskiej pod moim kierunkiem osobistym, wydaje ŚNIADANIA, OBIADY i KOLACYE, wybornie i smacznie przyrządzone, po cenach bardzo umiarkowanych.

PIWO ZAWSZE NAJLEPSZE.

Wina krajowe i zagraniczne, likiery T A N I O!

Z uszanowaniem

WŁADYSŁAW KOSTEWICZ,

właściciel bufetu w Resursie.

231—16

Wznowienie.

Wznowienie.

„Gazeta Polska”

Pismo Polityczne, Społeczne i Literackie.

Po upływie sześciu miesięcy, na które „Gazeta Polska,” była w grudniu r. z. zamknięta przez p. Ministra spraw wewnętrznych pismo nasze zaczęło znowu wychodzić od 1-go Lipca r. b. Zawiadamiając o tem publiczność polską, Redakcyja uprzejmie prosi o wczesne nad-syłanie zamówień pod tym samym co poprzednio adresem: Warszawa, Warecka 14.

Cena „Gazety Polskiej”: z przesyłką pocztową: Kwartalnie rb. 3, półrocznie rb. 6. W Warszawie z odnoszeniem: miesięcznie kop. 80 kwartalnie rb. 2 kop. 40.

235—12

Redaktor i Wydawca
JAN GADOMSKI.

Wydawca: Henryk Hugo Wróblewski.

Доволено Цензурою, г. Радомъ, 11-го Августа 1898 г.

Włocznik i rytownik Józefa Grodzkiego w Radomiu.

Redaktor dr. Włodzimierz Talko.